

Kętrzyński, Wojciech

O Słowianach, mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Sałą i granicą czeską

Światowit 2, 159-164

1900

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O Słowianach, mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Salą i granicą czeską.

REFERAT Z ODCZYTU D-RA WOJCIECHA KĘTRZYŃSKIEGO.

Wiadomo powszechnie, że toczy się spór o to, kiedy Słowianie zajęli obszerne swe siedziby, albowiem według teorii uczonych niemieckich mieszkali niegdyś w całej Europie Środkowej narody germańskie. Nie było zatem miejsca dla Słowian, którzy posunąć się mogli dopiero wtedy ku zachodowi, gdy Niemcy im ustąpili, co miało stać się w VI, a nawet może już w IV wieku po Chrystusie.

Ze strony słowiańskiej występowało nieraz przeciw takiej teorii, nie zawsze jednak szczęśliwie. I dziełko autora, „Die Lygier“, wydane r. 1868, miało ten sam cel, ale i ten sam skutek, co inne, że nie uwzględniono go wcale. Dość stoi zdanie przeciw zdaniu, a Niemcy góra, gdyż walczą dowodami lingwistycznymi, które imponują, bo nikt kontrolować ich nie może; na nich opierają główne swe hipotezy i do nich naciągają świadectwa autorów starożytnych a jednak wywód lingwistyczny sam przez się nigdzie nie jest stanowczym dowodem historycznym; lecz tylko dodatkowym, pomocniczym.

Dlatego sądził autor, że całą sprawę należy oprzeć na nowej podstawie, co w niniejszej rozprawie starał się uczynić.

Wiadomo oddawna, że Łaba i Sala, oraz granica czeska nie odgraniczały żywiołu słowiańskiego od niemieckiego, lecz, że i za tą linią ku zachodowi zachodzą nazwy słowiańskie. Postanowił autor je zebrać uwzględniając głównie zakończenie „itz“ = „ica, ici, ice“, oraz nazwy Winden, Wenden i ich composita, uznane także przez Niemców za osady słowiańskie.

Takich nazw zebrał autor około 800 w terytorium między Renem a tamtą granicą, pomiędzy morzem Północnem a Alpami; rozkład ich uwidocznił na 4 mapach.

Niemcy tłumaczą to zjawisko w sposób dwojaki: 1) twierdzą, że tak się kochają w obcych nazwiskach, że usłyszawszy, natychmiast je sobie przyswajają; 2) zwykle zaś utrzymują, że są to kolonie słowiańskie, z rozkazu panów niemieckich założone wśród Niemców.

Co do pierwszego punktu wykazuje autor, że Niemcy wszędzie, gdzie się zetknęli ze Słowianami i nawet wtedy, gdy Słowianie nie byli narodem podbitym, germanizowali nazwy miejscowe, czego dowodem Czechy, Śląsk, Prusy Zachodnie i t. p., oraz dzisiejsze zachowanie się Niemców wobec polskich nazw miejscowych.

Osady, założone przez jeńców i ludzi niewolnych w okolicach czysto niemieckich, nie mogą mieć nazw słowiańskich, bo o nazwie stanowi w najdawniejszych czasach otoczenie, w późniejszych pan i właściciel, ale niewolnik bez praw nie może narzucić ani swojej woli ani swego sposobu mówienia narodowi panującemu.

Osady nawet w okolicach słowiańskich, przez Słowian niewolnych założone dla panów niemieckich, otrzymały nazwy niemieckie.

Jeżeli zatem nazwy te nie mogą pochodzić z czasów panowania Niemców nad Słowianami, więc powstać musiały w czasie przed ich panowaniem.

Miejscowości słowiańskie, położone między Menem, czeską granicą, a Ratanicą (Rednitz) sięgają co najmniej czasów przed rokiem 805, położone w Turyngii—V wieku, a nadreńskie - przynajmniej czasów rzymskich i celtyckich, bo Rzymianie i Celtowie trzymali się przeważnie miast i nie krępowali zbyt silnie rozwoju ludności wiejskiej, będącej pod ich panowaniem.

Nazwy rzek i gór odnoszą się niewątpliwie do najdawniejszych czasów pobytu ludności słowiańskiej na tej ziemi, a wsie na „ice“ w większej części przynajmniej do pierwotnego osiedlenia na roli.

W owych czasach nie nadawano nazw jeszcze z urzędu, powstać mogły tylko w sposób naturalny. Ponieważ nazwy te dziś są rzadkie na zachodzie, a gęstsze na wschodzie, germanizacya przeto szła niewątpliwie od Renu ku czeskiej granicy, Sali i Łabie.

Że zaś Müllenhoff, którego „Deutsche Alterthumskunde“ jest kwintesencją tego wszystkiego, co nauka niemiecka o tym przedmiocie dotąd powiedziała, twierdzi—a wierzyć mu można pod tym względem, bo był znakomitym germanistą—że między Renem, a Wizerą stare nazwy miejscowe są przeważnie nie niemieckie, stąd wynika, że ludność niemiecka tu później przybyła. Pierwotna ludność miała być według niego celtycka, ale nazwy, które przytacza jako celtyckie, są czysto słowiańskie jak np. Lippe=Lipa, Wipper=Wieprz, Nida, nawet Ren, skoro jest Renitz i t. p., bo powtarzają się wszędzie na ziemi słowiańskiej. Ale nie tylko to; źródła niemieckie znają jeszcze Słowian nad Renem Fuldą i w Szwajcaryi: rzeka Ruhr, wpadająca pod Dusburgiem do Renu, nazywa się w końcu XIII wieku „Rura Slavica“ a podróżnik Qazwini znalazł Słowian pod Soest i Paderborn.

I w tych okolicach mamy nazwy jak Winden, mamy nazwy na „itz“ a zamek krakowski, dziś już nie istniejący, leżał na lewym brzegu Renu niedaleko ujścia Rury.

Nazwy słowiańskie przechowały się tylko przypadkowo, bo zastępowano je zwykle niemieckimi; przechowała je zaś ludność słowiańska, powoli niemiecząca się. Jeżeli zaś tak było, to powinny ślady słowiańskości znajdować się także we wsiach z nazwami niemieckimi. Wyliczywszy naprzd przykłady, że rzeczywiście i w tamtych stronach niemieczono nazwy słowiańskie, przytacza autor przeszło sto wsi z ludnością słowiańską, choć nazwy ich niemieckie, a wsi takich, w których budowa,—wsie rynkowe i ulicowe,—lub nazwy pól wskazują pierwotną ludność słowiańską, jest także przeszło stokilkadziesiąt, choć tylko niektóre okolice badano pod tym względem.

Z tego wszystkiego wynika że ludność słowiańska sięgała niegdyś aż do Renu, nawet aż po za Ren. oraz, że była chwila, gdzie Niemców nie było wcale w Europie Środkowej.

Skoro tak, Słowianie musieli być znani już i Rzymianom, a znani im byli pod nazwą Swewów. Nazwę tę usłyszał pierwszy Cezar i to z ust celtyckich. Nie wiemy, jak Celtowie wymawiali ł; Rzymianie jednak i Grecy nie umieli wymówić „sl“; dla tego jest to komedia ze strony Müllenhoffa, gdy wiedząc o tem, szuka w źródłach Slawi, a znaleźć ich nie może.

Jak z początku Rzymianie i Grecy nie umieli rozróżnić Niemców od Celtów, tak i potem długo jeszcze nie mieli jasnego wyobrażenia, czy i czem Swewowie-Słowianie różnią się od Germanów-Niemców.

Swewowie Cezara zajmują jeszcze mniej więcej te same przestrzenie, które wynikły z naszych badań t. j. od Renu począwszy. Swewowie zaś Tacytowi dzierżą już tylko te kraje, które średniowieczne źródła wykazują jako ich siedziby.

Za Słowian uważa autor narody Bojów czeskich, Markomanów morawskich, Kwadów słowackich, Lygów czyli Lingów lackich, Semnonów, Longobardów,

Hermundurów, Warystów, nareszcie Noryków-Słowienców, Karnów-Krainców i Panończyków czyli Chorwatów. O Słowianach retyckich i szwajcarskich nic nie wiadomo.

Słowian wschodnich, czyli ruskich, nazywano Wenedami. Na końcu wylicza autor nazwy słowiańskie, które znane już były Grekom i Rzymianom.

Doszedłszy zatem do rezultatu, który wręcz jest przeciwny twierdzeniom uczonych niemieckich, uważa autor za potrzebne zastanowić się nad głównymi hipotezami, na których opierają oni swe wywody.

Scharakteryzowawszy sposób dowodzenia Müllenhoffa, zwraca się autor przeciw hipotezie, jakoby Germania starożytnych autorów była pojęciem etnograficznym.

U Cezara Germania *) jest krajem zareniskim od morza aż do Alp, od Renu aż do Dacyi. W tej Germanii mieszkają Germanie i Suevi, którym—każdemu z osobna—poświęca szczegółową charakterystykę, z czego wynika, że jednych i drugich nie uważa za jeden naród, lecz za narody różne, choć w Germanii mieszkające. Zna Cezar także Germanów, w Gallii mieszkających, a nawet więcej plemion aniżeli za Renem; mieszkają zatem, choć są Germanami, poza obrębem Germanii.

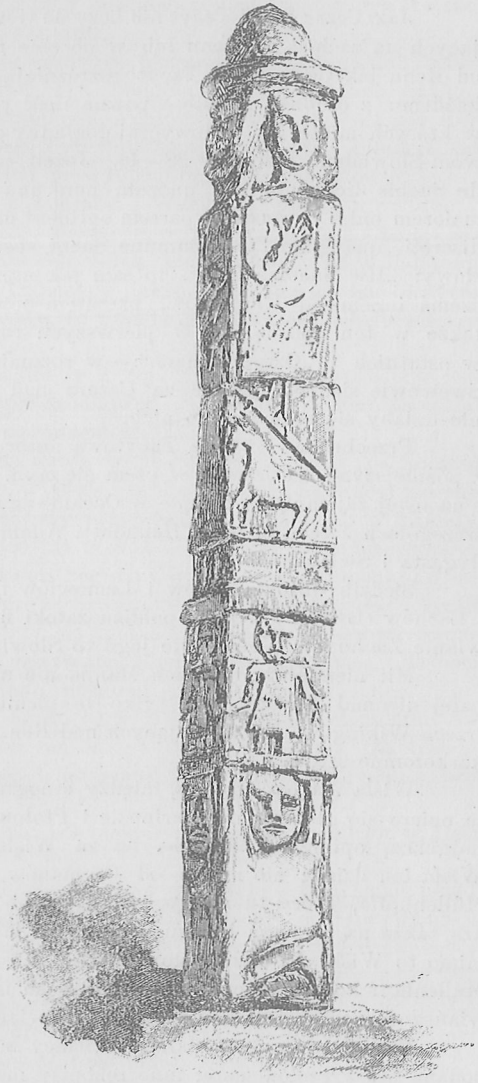
Nad Renem w Germanii siedzieli Usipetes i Tencteri, Sugambri i Ubii, nad Wizerą zaś Cherusci. Pomiędzy jednymi, a drugimi mieszkali Swewowie, którzy, walcząc z Germanami nadreńskimi, starają się ich rugować z siedzib. Poniżej Ubiów siedzą Swewowie jeszcze nad Renem, skąd ich granica ciągnie się 600 mil rzymskich na wschód.

Germania zatem Cezara nie jest etnograficzna, bo nie obejmuje wszystkich Germanów, a w jej obrębie mieszkają dwa różne narody.

Tacytowa Germania **) różni się wielce od Cezarowej. Granicami jej są

*) Objaśnia ją jedna mapa.

**) Objaśniają ją dwie mapy: Germania magna i Germania propria.



Rys. 57. Posąg Swantewita, wydobyty z wody na gruntach Horodnicy.

z północy Ocean, od zachodu Ren, od ujścia do Łogany (Lahn), od południa Limes Romanus i Dunaj; wschód jest otwarty. Jest to cała Europa, nie należąca do imperium Romanum.

Jak Cezar tak i Tacyt nie liczy do Germanii narodów germańskich, mieszkających na zachód od Renu lub w obrębie państwa rzymskiego, choć na wschód od Renu jak Cezar tak i Tacyt rozróżniają w Germanii dwa szczepy, którym — każdemu z osobna — poświęca pewną ilość rozdziałów: Niemcom rozdziały 2—37, w których mieści się nadzwyczaj dokładny opis ich zwyczajów i charakteru, Swewom-Słowianom rozdziały 38—46. Jeżeli Tacyt w rozdziale 38 zaczyna: „Nunc de Suebis dicendum est, quorum non una ut Chattorum Tencterorumve gens; maiorem enim Germaniae partem optinent propriis adhuc nationibus nominibusque discreti, quanquam in commune Suebi vocantur“, a w rozdziale 46 kończy temi słowy: „Hic Suebiae finis“, to sam jak najwyraźniej zaznacza, że Swewowie są czemś innem od Germanów, przedtem opisanych. Nie można tego tłumaczyć także w ten sposób, że w pierwszych rozdziałach mówi o „Westgermanach“, w ostatnich o „Ostgermanach“ — w rozumieniu naturalnie Niemców — albowiem Swewowie siedzieli jeszcze za Cezara nad Renem, nazwa zatem „Ostgermanen“ nie dałaby się stosować do nich.

Przechodząc Swewią Tacytową autor wykazuje, w czem Tacyt zgadza się z późniejszymi autorami i w czem się myli. Opisy kultów religijnych Semnonów i na owej tajemniczej wyspie w Oceanie zgadzają się we wszystkich ważniejszych szczegółach z tem, co nam Helmold i Adam bremeński podali o świątyniach Radygasta i Światowita.

Siedzib Gotów, Rugów i Lemowiów należy szukać poza granicami Aestiów i Lachów (Lygiów) t. j. w pobliżu zatoki fińskiej; Swewowie Tacytowi to Słowianie Zachodni, Wenedowie jego to Słowianie ruscy.

Mit niemiecki o synach Manna nie może objąć, jak to Niemcy twierdzą, całą niemal Europę, lecz tylko te plemiona, które pochodzą od pierwszych trzech Wikingów, przybywających nad Ren. Uczeni niemieccy wyprawiają z nimi karkołomne sztuki.

Wisła ma być granicą między etnograficzną Germanią, a Sarmacją. Teza ta opiera się głównie na Marinusie i Ptolomeuszu, o których Müllenhoff ma jak najgorszą opinię. I słusznie, bo za Wisłą nie siedzieli wogóle Sarmaci, więc Wisła ich dzielić nie mogła od Germanów. Teza jest nielogiczna, bo według Müllenhoffa, który tu w oryginalny sposób poprawia Ptolomeusza, Gotowie siedzą także na prawym brzegu rzeki, więc Wisła nie rozgranicza Germanów. Pomimo to Wisła ma nazwę słowiańską. Z tej okoliczności nie wyprowadza jednak Müllenhoff konsekwencji, którą nasunęła mu nieniemieckość nazwy Renu; słowiańskość nazwy jest dowodem, że Słowianie mieszkali po obu brzegach Wisły.

Nie jest dowodem, jakoby Niemcy mieszkali nad Wisłą, nazwa Silingae, podana przez Ptolomeusza; inne rękopisy mają lepiej może—Lingae.

W ścisłem połączeniu z tą kwestyą jest teoria, której Müllenhoff i jego adherenci hołdują, jakoby w prawieku nad Wisłą dopiero szczepy germański i skandynawski miały się rozejść; jeden szedł ku Renowi, drugi obrał sobie małą ponętą drogę lądową do Szwecyi.

Tak nie było i być nie mogło; dzieje skandynawskie dowodzą, że Skandynawczycy niepokoiłi całą Europę i, gdzie mogli, zakładali państwa; tradycye plemion germańskich świadczą również, że tak było już lat tysiąc przed tem.

Jako przykład, w jaki sposób owe podboje skandynawskie się wykonywały, przytacza autor opis Nestora o wyprawie Ruryka i jego braci. Skandynawczycy byli rozbójnikami morskimi, a jako tacy posiadali pewną organizacją wojskową, którą górowali nad Celtami i Słowianami.

W dalszym ciągu rozbiiera autor tradycje plemion skandynawskich, które naszły Europę środkową, a więc Gotów, t. z Longobardów niemieckich, Saksończyków; niemieccy Turyńczycy są potomkami Anglów i Warynów, ale nie Hermundurów. Hermunduri=Duri maiores byli Słowianami; po Duri minores pozostał ślad w „Nordturyngii“; byli nimi prawdopodobnie Longobardowie.

Frankowie, zdaje się, że razem z Anglami i Warynami przybyli z Północy. O Alamanach podania głoszą to samo. Bawarczycy nie pochodzą z Czech, lecz mają swoje nazwisko od krainy Bojów celtyckich, która leżała między Pannonią a Noryką, na południe od Dunaju. Duńczycy także twierdzą, że ich ojczyzną jest Skandynawia. Dziś jeszcze są ślady, że Słowianie mieszkali w Szlezwiku aż pod Appenrade przynajmniej.

Teorya zatem uczonych niemieckich i z tej strony nie doznaje poparcia. Niemcy nie byli autochtonami w Europie Środkowej. Szowinizm dopiero ostatnich generacyj potrafił rzecz przez się jasną zaciemnić.

W ostatnim rozdziale przechodzi autor dzieje Słowiańszczyzny Zachodniej. Jeżeli ruchy celtyckie były wynikiem wypraw skandynawskich na brzegi morskie przy ujściu Renu, jak Müllenhoff pierwszy przypuścił, wtedy najazdy Skandynawczyków rozpoczęły się niewątpliwie już w VII i VI wieku przed Chrystusem. Pierwsi usadowili się na Zachód od Renu Segni i Caeroesi, potem Paemani, Condrusi, Eburones i Batavi, którzy znani są przeważnie pod nazwami celtyckimi.

Pierwszymi Skandynawami, którzy się spotkali ze Słowianami, byli Nemetowie, (od których potem cały szereg nazywano Niemcami), Vangiones i Triboci, którzy, przeszedłszy na lewy brzeg Renu, posunęli się aż po za Strasburg.

Za Cezara siedzieli nad Renem aż do Lipy Usipetes i Tencteri, za nimi Sugambri, a koło Kolonii Ubii; na lewym zaś brzegu Wizery Cherusci. Za Ubiami nad Renem i w tyle plemion nadreńskich mieszkali jeszcze Sueui-Słowianie, prowadząc wojny zażarte z Niemcami.

W roku 30 przed Chr. brali Swewowie udział w powstaniu Morynów, lecz zostali przez Rzymian pobici.

Drusus znalazł w roku 9 przed Chr. Chattów nad Renem tam, gdzie przedtem Swewowie siedzieli, a, przeszedłszy ich kraj, dotarł dopiero do Swewii; ulegli zatem Swewowie w walce z Germanami, a całe terytorium między Renem a Wizerą i Fuldą stało się dzierżawą niemiecką.

Roku 5 po Chr. posunął się Tyberyusz przez kraj Longobardów aż do Łaby. Państwo Marboda (Marowoda) było pierwszym zawiązkiem potęgi morawskiej, która dopiero w X wieku pierwszeństwo oddała Czechom.

Ciosem wielkim dla Słowian było ujarzmienie przez Rzymian t. z. agri decumates, Recyi, Noryki i Pannonii.

Za Tacyta żyją swobodnie jeszcze tylko Longobardowie i Hermundurowie po lewym brzegu Łaby i Salii od morza aż do Dunaju. Ale i tym dwom plemionom groziła zagłada; w początku IV wieku po Chr. Skandynawczycy najechali Longobardów, których część podbili, z częścią zaś sprzymierzyli się.

Wyparli ich ku Dunajowi Anglowie i Warynowie, którzy, ujarzmiwszy kraj Durzyńców, zwany przez nich Turyngią, przyjęli nazwisko Turyngów. Królestwo

ich rozbili r. 531 Frankowie, którzy odtąd dzierżą w swej władzy kraje nad środkową Łabą i dolną Salą.

Podezas gdy Frankowie opanowywali Niemcy Środkowe, Saksończycy, przybywszy od morza (razem może z Anglami i Warynami), zaczęli szerzyć swoje panowanie od Łaby do Renu, a Alamańczycy posunęli się od Renu wzdłuż Dunaju aż do Pannonii.

Panowały zatem plemiona niemieckie samowładnie po całej Słowiańszczyźnie Zachodniej, a tylko zakątek około Ratanicy, aż do granicy czeskiej, cieszył się bytem niepodległym; tutaj powstało około roku 623 królestwo Samona, który szczęśliwą bitwą pod Mogastem (Vogastisburg) niedaleko Norymbergii zabezpieczył je od przewagi Franków. Derwan, książę serbski, który oddawna był lennikiem frankońskim, przyłączył się do władcy poratańskiego. Księstwa jego szukać należy na lewym brzegu Sali między Salą, Ilmą, a Menem.

Samo umarł około roku 658, zostawiwszy po sobie 22 synów, którzy zwyżajem słowiańskim dzielili się prawdopodobnie ojcowizną, wskutek czego państwo poratańskie przestało istnieć, a krótko po r. 805 i ten zakątek stał się zdobyczą Karola Wielkiego. Na północy tylko Słowianie lipańscy utrzymali swą niepodległość do XII wieku; ostatni wymarli w tamtych stronach dopiero w XVIII wieku.

Okupacya niemiecka była przyczyną zupełnego przewrotu w stosunkach społecznych Słowiańszczyzny. Wielmoże padli przedewszystkiem ofiarą przewrotu, a majątki ich przeszły w ręce panów niemieckich. Mało kto zdołał się utrzymać przy swoim mieniu; zwykle stali się lennikami kościołów, oddawszy im swoje dobra. Do kategorii osobiście wolnych należeli także słowiańscy liberi, coloni i beneficiati, którzy siedzieli na obcych gruntach.

Zresztą cała ludność rolnicza przeszła w posiadanie państwa, osób prywatnych i instytucyj kościelnych, które zwykle odrazu znosiły nazwy słowiańskie, służyło im jednak prawo słowiańskie.

Zaprowadzenie chrześcijaństwa pociągnęło za sobą dla Słowian większy wyzysk i większe uciemiężenie.

Ponieważ panowie niemieccy gardzili Słowianami, a duchowieństwo niemieckie, jak i dziś jeszcze w stronach z ludnością mieszaną, miało odrazę do wszystkiego, co słowiańskie, więc germanizacya zaczęła się równocześnie z dwóch stron, tylko, że Kościół wywierał nacisk silniejszy, bo już nowonarodzonemu nadał imiona niemieckie.

Wskutek tego wymarcie języka słowiańskiego było tylko kwestyą czasu; gdzie to nie dość prędko nastąpiło, zakazano używania jego. Już w roku 985 zabrzmiało po raz pierwszy hartmanowskie „ausrotten“ – „exterminetur“.

W ostatnim ustępie porusza autor kwestyę, co Niemcy zawdzięczają kulturze słowiańskiej. Jest to przedmiot mało zbadany, bo dotychczas przypuszczano z góry, jakoby Niemcy mogli być tylko narodem dającym.

Skandynawia zatem była oczywiście jak Jordanes (Jornandes) trafnie powiada „quasi officina gentium aut certe velut vagina nationum“, które pochłonęły nieomal całą Europę wraz z państwem Rzymskiem.